

# Przyczynek do historii gdańskich zbiorów artystycznych

Maria Korzon



1

W latach 1992-1993 z inicjatywy Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą, przy udziale Muzeum Historii Miasta Gdańska i Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, pod patronatem władz Gdańska odbyła się wystawa pt. „Europejskie Dziedzictwo Rozproszone. Gdańsk 1992-1993”. Owocem tej wystawy stało się m.in. wydanie bardzo ciekawego katalogu pod tym samym tytułem, który zawierał cenny materiał ikonograficzny, dotyczący strat, a także artykuły wstępne podsumowujące ówczesny stan wiedzy na temat strat artystycznych. Zainspirowane i finansowane przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Dziedzictwa Kulturowego za Granicą kwerendy archiwalne w archiwach rosyjskich, przeprowadzone w latach 1998-1999, pokazały jak wiele cennych i bardzo konkretnych informacji, dotyczących losów zbiorów artystycznych Gdańska, istotnie uzupełniających naszą wiedzę na ten temat, znajduje się w aktach Archiwum Państwowego Literatury i Sztuki Rosji w Moskwie. Oto przykład.

Wiosną 1945 r. dobiegała końca najstraszniejsza w historii ludzkości wojna, pozostawiająca po sobie nie tylko ogrom zniszczeń materialnych i cierpień ludzkich, lecz także masę wzajemnych pretensji, chęć wynagrodzenia sobie strat i trudów wojny. Zdobycz wojenna nie jest niczym nowym w historii i w przeszłości była traktowana jako naturalna korzyść uzyskiwana przez zwycięzcę od pokonanego wroga. Nieco innego wymiaru nabierała jednak wtedy, gdy konfiskaty wojenne dotyczyły byłego sojusznika. Taki właśnie los spotkał w pewnym sensie Gdańsk i jego okolice. Ale nie upraszczajmy historii.

W pierwszej połowie lutego 1945 r. został przełamany tzw. Wał Pomorski. W dwa tygodnie później, dokładnie 29 lutego, na II Front Białoruski wyruszyła grupa pracowników Komitetu do spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR w składzie – Leonid Charko, Pierowski i Szczerbinin. Szefem grupy był odpowiedzialny za odnalezienie mienia kulturowego na terenie Pomorza Leontij Denisow. Celem wyjazdu było wykonanie specjalnego zadania, polegającego na tym, żeby pomóc dowództwu wojsk zorientować się w zgromadzonym majątku zdobyczym i wybrać z niego rzeczy klasy muzealnej. Czyli od samego początku grupie nie chodziło o odnalezienie swego mienia, wywiezienie przez Niemców, lecz o zdobycie cennego materiału muzealnego. Działalność grupy firmował Sztab Rezerwy Armii. Na czas delegacji szef grupy L. Denisow został mianowany podpułkownikiem, pozostali mieli być majorami. Specjalnym pociągiem Komitetu Obrony dotarli na Pomorze, gdzie zosta-

li podporządkowani komendanturze wojskowej w Gdańsku.

Początkowo, w ciągu prawie całego kwietnia, pracowali w rozrzuconych tu i tam magazynach wojskowych, znajdując, jak twierdzili, zwykły, nie mający wartości muzealnej materiał, rzadko antyki. W trakcie tej pracy przemieszczali się z miejsca na miejsce, przewożąc ze sobą kilka różnorodnych obrazów.

Po ostatecznym zdobyciu Gdańska przenieśli się na stałe do miasta i zorganizowali prace inaczej. Przede wszystkim skorzystali z pomocy smutnej pamięci organizacji SMIESZ („śmierć szpionom”) i urządzili własny samodzielny wywiad, nastawiając się – jak to określali – na poszukiwanie schowanych lub wywiezionych przez Niemców rzeczy klasy muzealnej. Wkrótce – pisali w jednym ze swych raportów – udało się odszukać ludzi, związanych z ewakuacją i zdobyć dokumenty samej ewakuacji. Kierując się posiadaną informacją rozpoczęli objazdy, rewizje i rozkopywanie tych miejsc, które występowały w zdobytych rozmaitymi sposobami danych. W pracy pomagał im komendant wojenny Gdańska pplk Sorokin, który zaopatrzył grupę w siłę roboczą, transport i ochronę. Nowa organizacja pracy szybko dała dobre wyniki.

Pod koniec kwietnia grupa otrzymała wiadomość o dziełach sztuki rzekomo znajdujących się w Rusocinie. 29 kwietnia Denisow i starszy lejtnant Titienkow przeprowadzili rewizję w położonym 12 km na południe od Gdańska opuszczonym domu Tiedemanna. Wykryli, niestety, jak meldowali, tylko 17 obrazów olejnych i 120 książek z rozgrabionej już biblioteki. Po-

bieżne oględziny wskazywały, że znalezione obrazy prawdopodobnie pochodziły – jak określono to w raporcie – z Muzeum Artystycznego w Gdańsku, zaś na książkach widniały znaki Tiedemanna.

Na początku maja robotnicy, ściągnięci do sprzątania schronu w piwnicy Starej Zbrojowni w Gdańsku, wykryli, że w jednej ze ścian widać zamurowane cegłą drzwi, prowadzące do innego pomieszczenia. Część zamurówki została przez kogoś naruszona i przez powstały otwór widać było obszerny pokój, wypełniony skrzyniami, kuframi i szafami. Robotnicy wyrazili przypuszczenie, że tam zostały schowane dzieła sztuki ze sklepu antykwarycznego, który znajdował się przed wojną w gmachu Zbrojowni. Sprawą oczywiście zainteresowała się grupa Denisowa i po zdobyciu środków transportu i robotników z ludności niemieckiej jej członkowie przystąpili do odgruzowywania wejścia do schronu. W ciągu pierwszego dnia, czyli 5 maja 1945 r. z by-

2







3

tego schronu usunięto 48 ciał, które tego samego dnia pogrzebano we wspólnym grobie przed budynkiem Zbrojowni od strony Targu Węglowego. Milicjantów polskich dopuszczono jedynie do nadzorowania robotników z ludności niemieckiej.

5 maja zostało otwarte wejście do tajnego pomieszczenia, do którego prowadził zrobiony przez rabusiów wylot. W ścianach bocznych tego pomieszczenia ukazały się jeszcze dwa wejścia, zamurowane na grubość jednej cegły. W ten sposób odkryto tajny, specjalnie urządzony pokój, graniczący z trzech stron z trzema pokojami ogólnego schronu. Wewnątrz pomieszczenia, od lewej, widać było ślady wielkiego pożaru. Nad pokojem, z prawej, widniała wyrwa od bomby, która jednak nie zdołała przebić sufitu. Jednym słowem, skrytka wytrzymała i bombardowania, i pożar.

Znajdujące się wewnątrz skrzynie, kufry i szafy na antyki były dosłownie przepełnione rzeczami i zbyt ciężkie do przeniesienia. Brygada Denisowa postanowiła rozpakować je na miejscu, wynosząc znajdujące się w nich przedmioty poje-

dynczo. Ponieważ pojemniki były zamknięte, a kluczy naszym poszukiwaczom nikt nie zostawił, musieli te meble otwierać poprzez usunięcie tylnych ścianek lub dna najprawdopodobniej przy użyciu łomów. Praca była bardzo ciężka z powodu duchoty i odrażającego zapachu. 12 maja dwanaście zatrudnionych osób ukończyło oczyszczenie schronu. Wszystkie wyciągnięte przedmioty zostały przewiezione do magazynu trofeów trzeciej komendantury Gdańska i umieszczone w trzech oddzielnych pokojach pod wzmocnioną ochroną. Dopiero tam dokonano dokładnego przeglądu, segregacji i liczenia znaleziska. Było tu 195 obrazów olejnych z XVI-XIX w. w ramach, 94 rzeźby drewniane z XV-XIX w., 82 płaskorzeźby z drewna z XV-XVIII w., 13 antykwarecznych szaf artystycznej roboty, 128 pudeł grafik, cenne miniatury itd. W te same piwnicy zostały odnalezione również skarby kościelne z Kościoła Mariackiego, m.in. wyroby ze srebra, stare hafty, drogocenny lekcjonarz z 1480 r. w srebrnej oprawie z relikwiarzem i inne, przekazane, jak to zanotowali odkrywcy, w roku

1937 ze skarbnicy Kościoła Mariackiego w Gdańsku do Banku Państwowego na przechowanie. Były tam również księgi rękopiśmienne, starodruki itd.

Grupa Denisowa działała dalej. 15 maja został przebadany opuszczony majątek Sobowidz, własność von Arnoldiego. Tym razem zdobycz liczyła zaledwie dwa obrazy olejne, 3 pudła grafik, oprawionych w *pas-partout* i 200 pudełek, zawierających negatywy dzieł sztuki. Dom już został wcześniej ograbiony. Wyżej wymienione rzeczy wały się w piwnicy, na podłodze, na strychu. Zebrano je i przekazano do magazynów trzeciej komendantury. Następnego dnia przeszukano kolejny majątek Tiedemanna – Żeliszaw, gdzie – w również obrabowanym domu – znaleziono tylko 50 książek.

O wiele większe szczęście spotkało poszukiwaczy skarbow na ul. Nowy Świat w Gdańsku, gdzie w ruinach spalonego gmachu byłej miejskiej kasy oszczędności znaleziono, unikalną na skalę europejską kolekcję monet, medali, orderów... Pokonanie sejfu, w którym znajdował się zbiór, było bardzo trudne. Próba przedostania się doń przez ścianę boczną, ceglano-cementową o grubości 1,5 m nie udała się, ponieważ sejf był dodatkowo uzbrojony od wewnątrz. Trzeba było palnikami wyciąć dziurę w stalowych drzwiach. Oczom zdobywców przedstawił się zachwycający widok. W pomieszczeniu sejfu, w idealnym porządku, wzdłuż ścian znajdowało się 136 oszklonych gablot wypełnionych monetami, medalami, orderami, odznakami etc. Stały też dwie szafy pancerne, nie uszkodzone, lecz puste. Na podłodze i półkach leżały dokumenty archiwalne, kasy i 7 maszyn do pisania (5 marki „Astra” i po jednym „Continentalu” i „Ideale”). Wszystko to znów trafiło do magazynów trzeciej

komendantury Gdańska, gdzie zostało zabezpieczone.

Przez 6 dni, od 27 czerwca do 3 lipca 1945 r. odbywało się liczenie kolekcji. Zostało ustalone, że składała się ona z 14 062 egzemplarzy, pochodzących z XIII-XX w. Liczyła 661 wyrobów ze złota, 10 458 ze srebra, przedmioty pozostałe wykonano z innych materiałów. Jak twierdził w swym raporcie specjalista od numizmatyki L. Charoko, kolekcja ta została opisana w katalogu, wydanym w Gdańsku w latach 1901-1910 r. i opatrzona informacją, że została wywieziona z Malborka i schowana w Gdańsku. On też podawał, że konsultacji w sprawach numizmatycznych, szczególnie w kwestii historii bicia monety w Gdańsku w różnych okresach historii udzielili grupie Denisowa prof. dr Willi Drost, architekt Eryk Polmar i dr Mariett Gölich.

#### Ilustracje:

1. Daniel Schultz (1615-1683) <sup>†</sup>  
Polujący ptak, olej na płótnie, Muzeum Miejskie w Gdańsku (strata wojenna)  
Fot. K. Augustyniak
2. Monstrancja z kościoła św. Józefa w Gdańsku. Jan Gottfried Schlaubitz, 1738 r., srebro złoczone, trybowane (strata wojenna)
3. Lekcjonarz w srebrnej oprawie, ok. 1480 r., z kościoła NMP w Gdańsku (strata wojenna)
4. Claude Mellan (1598-1688) Królowa polska Maria Ludwika Gonzaga, 1645 r., miedzioryt z kolekcji Kabruna Muzeum Miejskiego w Gdańsku (strata wojenna)

4

